

25 sierpnia 2005 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok III, ISSN 1730-4156

Nr 8 (37)

My słuchamy

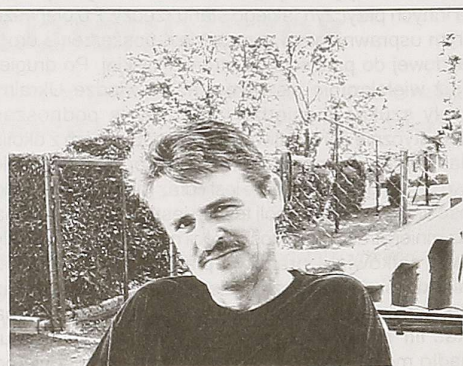
Radio
BIESZCZADY

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Z Ustrzyk do San Diego

Roman Wrosz w sobotę 12 grudnia 1981 roku wrócił ze studiów późnym wieczorem. Włączył telewizor, a gdzieś po jedenastej zasnął. Obudziło go mocne pukanie do drzwi. W telewizji był tylko śnieg, zaś za drzwiami stali dwaj panowie ubrani w moro. Otworzył drzwi, była godzina 12,40 w nocy. Poprosili go by się ubrał ponieważ na zakładzie ludzie odmówili pracy, a on jako wiceszef Solidarności powinien z nimi porozmawiać, bo każda godzina postoju to ogromne straty dla zakładu. Wyciągnął z pralki wrzuconą tam brudną koszulę, włożył też buty na gołe nogi. Milicjant poprosił go jednak o to by założyć skarpety bo na polu jest zimno. Założył skarpety, zaś na koszulę włożył płaszcz. Pod blokiem stał milicjant UAZ, do którego wsiedli. Na skrzyżowaniu z główną ulicą Ustrzyk nie skręcili w prawo do zakładu lecz w lewo, wtedy zrozumiał, że coś jest nie tak...



Roman Wrosz - dawniej Ustrzyki, dziś San Diego

więcej na str. 8-9

Chcemy dać miastu 50.000 zł !

Ponadto w numerze warto przeczytać:

Olszanica i Czarna najlepsze

To już pięć lat

O dwóch takich, co nic nie ukradli

Drogi powiatowe, czy polityczne

Wypiek chleba "U Flika", jak zwykle udany

-str. 4-5

- str. 5

- str. 10

- str. 12-13

- str. 16

oraz stałe rubryki:

- Moim zdaniem

- Nasz dzienniczek

- Szanowny Panie Ustrzycki

- Ustrzyckie zapiski

- Na ucho

- Listy

Tel. (13) 461-43-98 lub (0) 697 459 445 www.poloniny.glt.pl

U NA Ucho

Lepiej na granicy

Otrzymujemy coraz więcej sygnałów świadczących o tym, że na przejściu granicznym Krościenko - Smolnica jest luźniej i łatwiej przekroczyć granicę. Poza tym, że sprawnie działają służby graniczne, obserwuje się także kilka innych przyczyn takiego stanu rzeczy. Po pierwsze sporym usprawnieniem w ruchu jest poszerzenie drogi dojazdowej do przejścia od strony Polskiej. Po drugie - jak już wielokrotnie pisaliśmy - nowe władze Ukrainy zaczęły szukać pieniędzy i znalazły je podnosząc systematycznie ceny paliwa i alkoholu. Ludziom z okolic Jasła, Krosna, Brzozowa coraz mniej opłaca się wozić paliwo na handel bo przebiecie jest coraz mniejsze. Ponadto jakość ukraińskich alkoholi też nie jest najlepsza, a cena coraz mniej atrakcyjna. Ktoś zwrócił nam uwagę, że znikły prawie całkowicie brązowe plastikowe butelki po ukraińskim piwie. Faktycznie, ale nie ma się czemu dziwić skoro w sklepach spożywczych w Ustrzykach można dostać litr piwa za cenę równą temu ukraińskiemu. Ponadto można je kupić prosto z zamrażarki, a nie od handlarki na chodniku u której piwo w czarnej torbie nagrzewa się na słońcu prawie do temperatury wrzenia. Zresztą także kupowane u Ukraińców w lecie słodczyce miały przeważnie płynną konsystencję. Tak więc powoli sytuacja się normalizuje, podobnie jak działo się kiedyś na granicy Polsko- Niemieckiej. Niebawem przyjdzie taki czas, że na granicy zrobi się jeszcze luźniej, a zakupów dokonywać będzie się tylko dlatego, że tamte towary nie będą zbyt wiele tańsze, ale po prostu inne, a tym samym ciekawe. Taką zasadą kierują się teraz Niemcy robiąc zakupy po naszej stronie.

Każda władza lubi trybuny

Bardzo częstym tematem rozmów w Ustrzykach jest w tym roku remont parku i likwidacja tzw. trybuny przy domu handlowym Halicz. Ta trybuna to po prostu wejście do budynku, ale komuś ubzdurło się, że postawiono je by władza mogła przemawiać stąd i przyglądać się pierwszomajowym pochodom. Osobiście nie pamiętam by kiedykolwiek miejsce to stało się faktycznie trybuna pierwszomajową, ale kilka lat mieszkając poza Ustrzykami więc może to przeoczyłem. Trybunę zawsze ustawiano w parku, po tej drugiej nie remontowanej jeszcze stronie. Dzisiaj niektórym ludziom wszystko co wtedy zbudowano źle się kojarzy, ale warto uważać bo można się pozbyć miejsca pracy jako, że wszystko w Ustrzykach zbudowano w tamtych właśnie czasach. Niestety poza basenem nowe czasy nie przyniosły jeszcze żadnego

nowego budynku w mieście, nie liczę tu rzecz jasna budów prywatnych. Tak więc planuje się likwidację trybuny i jedynym rozsądnym argumentem przemawiającym za tym jest usprawnienie ruchu na tym niewralgicznym skrzyżowaniu i poprawienie widoczności dla kierowców. Tak nawiasem mówiąc już w tamtych latach napisałem w Podkarpaciu notatkę na temat, krytykującą takie rozwiązanie wejścia do Halicza zatytułowaną "Ustrzycki chiński mur". Argumenty o trybunie są po prostu wyssane z palca. Jednak jak się okazuje, każda władza kocha swoje trybuny, bo w drugim etapie modernizacji parku w cen-



Trybuna przed Haliczem zmieni się na trybunę w parku

trum Ustrzyk przewidziano budowę małej sceny z ławeczkami. Ot będzie można w ten sposób w kulturalny sposób przemówić do narodu w czasie nieco innych, ale też z pompą obchodzonych świąt państwowych. Pochody też są i to nie raz, a dwa razy w roku, wiem bo sam w nich uczestniczę, bo tak prawdę mówiąc ludzie je po prostu lubią.

Rok 2006 rokiem rewolucji w pedagogicznym świecie

Nauczyciele wiedzą o tym od dawna, pozostali coś niecoś słyszeli, ale niezbyt dokładnie. Chodzi o to, że w roku 2006 część nauczycieli z odpowiednio długim stażem pracy będzie mogło po raz ostatni przejść na wcześniejsze emerytury. Kto z tego nie skorzysta będzie musiał pracować tak jak każdy śmiertelnik - mężczyzna do 65 roku życia, kobieta do 60 roku życia. Nie dziw więc, że do skorzystania z tego przywileju szykują się wszyscy którzy ten staż mają. Nie to jednak budzi kontrowersje, choć nie ukrywam, że wielu ludzi złorzeczy takim przywilejom dla wybranych grup. Miasto przeliczyło lata pracy dyrektorów obu ustrzyckich szkół podstawowych i doszło do wniosku,

że szykują się dwie ciepłe posady. Co więcej mówi się dokładnie kto te miejsca zajmie, mimo że decyduje o tym podobno konkurs. Wskazania jednoznacznie krążą wokół Urzędu Miasta Ustrzki i dotyczą dwóch bardzo ważnych osób w tym budynku, dla ułatwienia dodam iż jedna z nich jest najważniejsza. Z budynku Urzędu ma też wyjść nowy dyrektor Międzyszkolnej Pływalni Delfin. Od dnia dzisiejszego redakcja Połonin przyjmuje zakłady, czy przepowiednie te się sprawdzą, a ma się to stać gdzieś z końcem przyszłego roku. Pożyjemy zobaczymy.

Koncert

Znakomity koncert dał zespół KSU 15 sierpnia w Parku pod Dębami. Występ KSU poprzedziły dwa ustrzyckie

zespoły, które również zaprezentowały się nieźle. Koncert był tym spornym koncertem, który stał się przyczyną sporu naczelnego Połonin z burmistrzem Sułuj. Koncert zorganizował Urząd Miasta przy współudziale starostwa, nie wsparli go żadni sponsorzy. Na koncercie pojawiło się około trzech tysięcy widzów, którzy prócz słuchania muzyki chcieli coś zjeść i napić się piwa. To norma na koncertach rockowych. Niestety, ani jedzenia, ani piwa nie było bo i po co? Gdy się wydaje nie swoje pieniądze to nie liczy się kwot od sponsorów. Najlepiej zarzucić innym osobom nieuczciwość, a samemu wydawać społeczne pieniądze bez kontroli. Burmistrz zarzucił naczelnemu Połonin nieczne zamiary, a sam nie zadał sobie trudu znalezienia dodatkowych pieniędzy od sponsorów, co znacznie by ograniczyło wydatki z budżetu miasta.

Nasz "Dzienniczek"

6 - Starostwo Leskie - za zorganizowanie po czterech latach przerwy kolejnej edycji targów Agrobieszczady 2005. Impreza te dość zasadniczo różni się od dziesiątek innych imprez organizowanych w Bieszczadach. To nie tylko kielbaski, piwo i muzyka, to w dużej mierze promowanie miejscowych wytwórców, połączone z muzyką i rekreacją. Dlatego też Agrobieszczady mają spore grono swoich zagorzałych zwolenników, dowodem na to tysiące zwiedzających targi.

6 - zespół KSU - za występ 15 sierpnia w Parku pod Dębami. KSU pokazało jednoznacznie, że stanowi pierwszą ligę muzyczną w Polsce. Na koncercie zebrali się ponad trzy tysiące widzów w wieku od 1 roku do lat

75. Myślę, że nic tutaj dodać nie trzeba, KSU to najlepszy produkt promocyjny Ustrzki i warto to uszanować.

6 - Gmina Czarna - za zorganizowanie dużej imprezy kończącej lato w Bieszczadach. Czarna przestaje być bieszczadzkim kopciuszkiem, odstającym wyraźnie od gmin Cisna, Solina, Lutowiska. Jak widać zmiana wójta powoli zaczyna procentować.

6 - Roman Glapiak - jego Święto Chleba odbyło się po raz trzeci. Widzów coraz więcej, pomysł znakomity, pomoc władz gminy prawie żadna. Glapiak udowadnia, że najlepiej wychodzą te imprezy, które organizują osoby emocjonalnie zaangażowane w ich organizację.

1 - Firma prowadząca prace przy modernizacji ustrzyckiego parku - zamknięcie ulicy biegnącej wzdłuż prawej pierzei rynku spowodowało gigantyczne korki wzdłuż ulicy Korczaka biegnącej między innymi przez ustrzycki Rynek. Szczyt utrudnień 20 sierpnia - czkanie w kolejce na dołączenie się do głównej ulicy około 20 minut. Rozumiemy, że czasami trzeba ją zamknąć, ale musi to być tylko i wyłącznie w razie konieczności, a jak stwierdziliśmy w tym miejscu nie zawsze istnieje taka konieczność, a na dodatek można by było rozwiązać ruch samochodów nieco inaczej.

1 - Organizator koncertu KSU z 15 sierpnia - za olanie publiczności, brak stoisk z jedzeniem, napojami, piwem. Świadczy to o małym poszanowaniu publicznych pieniędzy. Sponsorzy daliby przy tego typu imprezie około 5 tysięcy zł. O tyle bogatszy byłby budżet gminy.

Wyrazy głębokiego
współczucia
rodzinie zmarłego

**Mariana
Sidora**

składa
Rada Powiatowa
Sojusz Lewicy
Demokratycznej

Olszanica i Czarna - najlepsze

Po czterech latach przerwy, różnie tłumaczonej 13-14 sierpnia odbyły się w Lesku targi pod powszechnie znaną nazwą "Agrobieszczady 2005". W założeniu impreza miała wymiar regionalny o profilu prezentacji i oferty szeroko pojętych produktów miejscowego pochodzenia, w tym także usług. Elementem dodatkowym, miało być uzupełnienie oferty o możliwość zapoznania się uczestników z nowymi narzędziami, urządzeniami, technologiami dla szeroko pojętej działalności jaką jest na tym terenie turystyka, agroturystyka, produkcja i przetwórstwo regionalnych artykułów spożywczych oraz pozyskiwanie energii z odpadów drzewnych, baterii i kolektorów słonecznych. Zamienne i ekologiczne produkty oraz źródła pozyskiwania energii świetnie korespondują z celami jakie przyszło świadczyć Bieszczadom w systemie europejskiej biosfery.

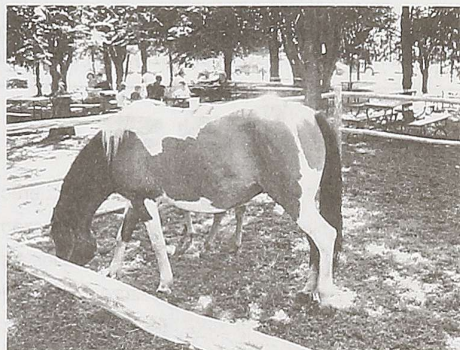
W imponującej liczbie około 10 wystawców byli znani potentacy jak Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych z podległymi jej nadleśnictwami z terenu Bieszczad, banki, instytucje ubezpieczeniowe, firmy lokalne wyróżniające się produkcją żywnościową jak choćby OSM Sanok, czy Piekarnia Szelców duże lokalne firmy przemysłowe "Pamo- Plast" Ustrzyki, "Arens Polska", wytwórnia parkietów i paneli Pana Kaszyckiego z Łukawicy. Ciekawe stoisko zaprezentowała firma produkująca ekopaliwo z trocin, wiórów zrębków, wierzby energetycznej, słomy, paździerz oraz firma prezentująca proste, a zarazem skuteczne zestawy baterii słonecznych z kolektorami do podgrzewania wody. Skuteczność tych urządzeń każdy mógł



Starosta Marek Scelina zbuławą wręczoną mu przez ukraińską delegację

sprawdzić na własne oczy obserwując proces podgrzewania i temperaturę podgrzanej wody. Swoje stoiska miały też wszystkie samorządy gminne, przy czym najbardziej sumiennie i pracowicie podeszły do prezentacji dwie gminy Olszanica i Czarna, za co zostały wyróżnione dwoma pierwszymi miejscami w konkursie na najciekawsze stoisko wystawowe gmin. O wyróżnienie zachęci niewątpliwie widzów do odwiedzenia obchodów 500-lecia Czarnej. Również Olszanica - jak widać było na wystawie - w sposób wyraźny i konsekwentny stara się wyjść z administracyjnego "okałeczenia" i marazmu poprzez bardzo efektowną i efektywną promocję, a w szczególności szeroko pojęte działania na niwie kultury i rozszerzania sfery usług lokalnych. Przy tej klasyfikacji warto dodać, że miasta Lesko i Ustrzyki przygotowały swoje oferty bez polotu, przekonania, po prostu na siłę, przez co wypadły anemicznie i mało atrakcyjnie.

Agrobieszczady gościły też 40-osobową delegację z Ukrainy z powiatu rohatyńskiego, w jej składzie prócz oficjeli znalazły się zespoły muzyczne, wystawcy prezentujący lokalne wyroby spożywcze i pamiątkarskie. Grupa ta przybyła na zaproszenie starosty leskiego Marka Sceliny. Pobył ten był też uwieńczeniem projektu unijnego prowadzonego przez Bieszczadzkie Forum



Agrobieszczady przestały być tylko wystawą zwierząt, jednak tych też nie brakowało

Europejskie pod nazwą "Turystyka wiejska- alternatywa dla polskiej i ukraińskiej wsi". Ukraińcom tak spodobała się impreza, że wręczyli staroście Scelinie rzeźbioną buławę prosząc go by jechał razem z nimi do Rohatynia by tam w sposób skuteczny kierował ich kawalkiem ojczyzny. Warto dodać, że to właśnie starostwo, poprzez praktycznie wszystkich swoich pracowników przyjęło na siebie główny ciężar organizacji imprezy. Prócz tej ciężkiej i niewymiernej finansowo pracy starostwo dołożyło też do Agrobieszczad około



Oksana Mychalina z wyrobami

22 tys. zł ze swego budżetu. Ponadto współorganizatorami imprezy byli też Urząd Marszałkowski województwa Podkarpackiego, który dał 37 tys. zł. oraz gmina Lesko która dołożyła 7 tys. zł. Nie sposób nie wspomnieć o stronie artystycznej targów nad którą czuwała dyrektor Bieszczadzkiego Domu Kultury Ewa Baranowska.

Oferta jaką zaprezentowano na targach była niezwykle różnorodna, nowatorska, a tym samym ciekawa. Na wielu stoiskach prezentujących wyroby spożywcze istniała możliwość degustacji, można też było podpatrywać bezpośrednio prace twórców. Stoiska były ciekawie skomponowane, co przyciągało uwagę zwiedzających. Warto powiedzieć nieco więcej o stoisku gminy Czarna. Otóż była to prezentacja z muzealnymi zabytkami takimi jak oryginalne dokumenty, narzędzia, sprzęty gospodarskie, militaria. Stoisko to jak wcześniej pisałem wyróżniało się dość znacznie od pozostałych. Krótko mówiąc każdy zwiedzający znalazł tutaj coś dla siebie, a na dodatek istniała możliwość kupna wielu z wystawianych eksponatów. Malkontenci mogą narzekać na brak stoisk z wyrobami wędliniarskimi, a także na brak znanej z wcześniejszych Agrobieszczad wystawy zwierząt kopytnych. Ta wystawa przeniesiona jednak została do Boguchwały nie było więc sensu powielania jej w Lesku.



Nagrodzone stoisko Ireny Trojnar z Bandrowa

Wicemarszałek Sejmiku Województwa Podkarpackiego Tadeusz Sosnowski w wystąpieniu po rozdaniu nagród i wyróżnień powiedział, że jako przyszły współorganizator imprezy w 2006 roku, wspólnie z leskim starostwem zmienia formułę Agrobieszczad na Agrokarpaty, co koresponduje z wiodącą rolą Polski w tzw. Trójkącie Wyszehradzkim.

Agrobieszczady odwiedziło przez dwa dni tysiące zwiedzających w tym sporo turystów wypoczywających w Bieszczadach. Byli także prezes ARIMR Wojciech Pomajda, prezes PSL Waldemar Pawlak oraz posłowie Elżbieta Łukacijewska, Marian Kawa, Jan Bury. Przy okazji targów Wojciech Pomajda wręczył staroście Markowi Scelinie puchar dla powiatu, który w województwie Podkarpackim ściągnął najwięcej środków inwestycyjnych z unijnego funduszu SAPARD.

Na koniec podajemy wyniki pięciu konkursów rozstrzygniętych w trakcie Agrobieszczad 2005. W konkursie "Ekologiczna żywność" wygrała Helena Gierula z Harty, przed Anną i Stanisławem Kusz z Błędowa Tyczyńskiego. Konkurs "Podkarpacki produkt lokalny" w produktach żywnościowych wygrała Antonina Majsterek z Krywego, przed Kolem Gospodyń Wiejskich z Lutowisk zaś w produkcie nieżywnościowym Mirosława Cichacz przed Anną Niedziela z Leska. Konkurs "Tradycyjny produkt Podkarpacki" wygrała Anna Pawlak z Mucznego przed Waldemarem i Tomaszem Maziejukami. Najlepsze stoiska wśród gmin bieszczadzkich miały Olszanica przed Czarną, a wśród pozostałych wystawców Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie przed Firmą Talens Polska Adama Pałackiego z Leska.

Ryszard Owsiany

To już pięć lat

Wydawało się, że nie tak dawno otwarto piękną krytą pływalnię w Ustrzykach Dolnych, a to już minęło pięć lat. W 2000 roku było uroczyste przecięcie wstęgi, szampan i rzecz jasna wrzucenie w ubranie do wody dyrektorki basenu. Przypomnieć warto, że spora część pieniędzy na ten obiekt pochodziła ze sprzedaży przez gminę Ustrzyki słynnego ośrodka rządowego w Arłamowie. Obiekt otrzymał też tytuł najładniejszej budowy Podkarpacia w 2000 roku.

Basen stał się jednostką budżetową gminy Ustrzyki przybierając nazwę Międzyszkolnej Krytej Pływalni "Delfin". Zresztą gmina w dużej mierze dofinansowuje działalność pływalni, Ustrzyki to bowiem miasto niezbyt duże, a społeczeństwo biedne. Dzięki dotacji miasta bezpłatnie z basenu może korzystać spora liczba dzieci z ustrzyckich szkół. Od samego początku funkcję dyrektora pełni Alicja Buzuk i trzeba przyznać, że radzi sobie z tym bardzo dobrze. Przez okres tych pięciu lat na pływalni odbyła się cała masa imprez, festynów, zawodów. Ostatni w czerwcu rywalizowały tutaj niepełnosprawne dzieci ze Słowacji, Ukrainy i Polski. Basen dochował się też swojego



W piątą rocznicę otwarcia basenu była przednia zabawa

uczestnika mistrzostw świata. Jest nim startujący w nietypowej konkurencji nurkowania na zatrzymanym oddechu ratownik z pływalni.

W niedzielę 24 lipca odbył się wielki festyn związany z rocznicą otwarcia. Gośćmi byli między innymi piosenkarka Danuta Błażejczyk, znany z telewizyjnej "Ekstrady" aktor Witold Dębicki. Znad ukraińskiego Dniestru przyjechał zespół ludowy, były też stoiska ze sztuką ludową, pokazy paralotniarzy, nurkowania oraz liczne konkursy i zabawy. Ogromnym powodzeniem cieszyły się występy teatru Wagabunda z Krakowa. Impreza zorganizowana została dzięki licznym sponsorom, nagrody ufundowali między innymi posłowie Elżbieta Łukacijewska i Marian Kawa. Wszystko zaś zakończyła zabawa przy dobrej muzyce. Następną podobną impreza na pływalni niebawem, już za pięć lat, czas bowiem tak szybko płynie.

Steb

Marek Prorok

"Ustrzyckie zapiski"

Jeszcze w dniu 29 czerwca bieżącego roku doszło do wypadku na placu targowym w Ustrzykach Dolnych. Kilka minut po godzinie dziewiątej samochód osobowy potracił dziecko, które doznało uszkodzenia nogi. Najpoważniejszą przyczyną tego wypadku jest fakt, że na ustrzyckim placu targowym od dawna nie ma wyznaczonych dróg komunikacyjnych i zarówno parkowanie pojazdów jak poruszanie się po placu pojazdów i pieszych, odbywa się bez jakiegokolwiek porządku. Każdy parkuje i dojeżdża jak mu się żywnie podoba. Nie ma co nawet wspominać o tak zwanych drogach bezpieczeństwa, które w tak ruchliwym miejscu powinny być wyznaczone. Pod względem porządku i bezpieczeństwa komunikacyjnego panuje tu kompletne bezhołowie. Byłem przekonany że wydarzenie to spowoduje zainteresowanie się tą problematyką przez osoby za taki stan rzeczy odpowiedzialne. Nic bardziej błędnego, choć od wypadku minęło już prawie dwa miesiące sytuacja nie zmieniła się ani o jotę. Trudno nie zadać sobie pytania, jakie wydarzenie jest potrzebne, aby poruszyć wyobraźnię administratora targowiska.

Jedyną imprezą kulturalną, jaka w sierpniu odbyła się w Ustrzykach Dolnych był koncert zespołu "KSU". Ustrzycki park "Pod Dębami" wypełnił się po brzegi fanami Siczi i jego kolegów. Koncert nie był, biletowany więc każdy niezależnie od zasobności portfela mógł w nim uczestniczyć. Organizatorzy zapomnieli jednak o poza duchowych potrzebach melomanów i nie przygotowali żadnych stoisk z jedzeniem i napojami. Nie znam powodów takiej decyzji organizatorów koncertu, ale niezależnie od nich był to ewidentny błąd. Piwa i innych "napojów wysokowych" spożyto i tak wystarczająco z tą tylko różnicą, że spragnieni miłośnicy ustrzyckiego rocka musieli zaopatrywać się w pobliskich barach i sklepach.

Ustrzycka mizéria kulturalna obecnego lata była przedmiotem obrad Komisji Oświaty i Kultury Rady Miejskiej. Z informacji, jaką przedstawiono radnym wynika, że pod względem wielkości środków finansowych przeznaczonych na potrzeby kulturalne rok 2004 był rokiem beznadziejnym, a rok 2005 jest jeszcze gorszy. Pieniędzy brakuje na wszystko i w związku z tym dzieje się niewiele lub prawie nic. Mnie osobiście bardzo zaskoczyło stwierdzenie wypowiedziane w imieniu burmistrza, że wina za niezorganizowanie festiwalu muzyki country i Bojkowania leży wyłącznie po stronie stowarzyszeń - dotychczasowych organizatorów tych imprez. W najbliższym czasie członkowie komisji zamierzają spotkać się z przedstawicielami obu stowarzyszeń w celu wyjaśnienia powodów takiej sytuacji i omówienia sposobów wyjścia z niewątpliwego impasu. Przeciętny mieszkaniec Ustrzyk Dolnych nie potrafi zrozumieć powodów dla których w mieście żyjącym z turystyki zaprzestaje się organizowania tradycyjnych imprez kulturalnych przyciągających corocznie tysiące turystów i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ustrzyckie władze samorządowe są

zobowiązane do złożenia szczegółowych wyjaśnień.

W ostatnich latach obserwuje się w naszym kraju znaczny rozwój turystyki rowerowej. Podobne tendencje widoczne są w Bieszczadach i w Gminie Ustrzyki Dolne. Sprzyjają temu warunki w tym między innymi znaczna ilość znakowanych szlaków rowerowych. Bezpośrednia bliskość drogowego przejścia granicznego w Krościenku stwarza doskonałe możliwości do rowerowych podróży po atrakcyjnych turystycznie terenach sąsiedniej Ukrainy. Niestety w Krościenku przekraczanie granicy rowerem jest zabronione. Nie wątpię, że są ku temu jakieś poważne powody mnie osobiście nieznane. Jestem jednak przekonany, że warto i należy podjąć próby zmiany tej sytuacji. Z inicjatywą w tej sprawie może wystąpić na przykład Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów naturalnie przy wsparciu lokalnych władz samorządowych.

Henio Obrażalski

W bieszczadzkim miasteczku, gdzie Strwiąża nurt startuje, gdzie śnieg długo zalega, chłodne wiatry wieją, wybrano na burmistrza Henryka Sułę.

Szybko zyskał przydomek Obrażalski Henio.

Henio najgorszy nie jest, choć marudny w gadce, lubi wszystkich pouczać, nawyk bakałarski. Traktuje adwersarzy, jak psy w taniej jatce, bo krytyki nie znosi Henio Obrażalski.

Tylko on mówi mądrze, tylko on ma rację.

Kto ma odmiennie zdanie czeka go zagłada.

Osobiście ogromnie kocha demokrację, pod warunkiem, że wybór wciąż na niego pada.

Wolne media - diamenty, ot uroczę cacka.

Frapujące jak piersi u młodej dziewczyny.

Jedna bardziej potulna "Gazeta Bieszczadzka"

Druga sterczy niesforne "Nasze Połoniny"

Zakupiono biustonosz porządną, firmowy,

będą piersi bezpieczne, jak spętane konie.

"Bieszczadzka" już spokojna, ma ją Henio z głowy,

lecz druga ciągle sterczy i psuje harmonie.

Dwa mamy rozwiązania, problem do nich dożył,

oba proste i łatwe, jak wypad na łękę.

Albo przyjąć to wszystko tak jak los ułożył,

albo zrobić z dziewczyny grecką amazonkę.

Może byśmy Heniowi jedno poradzili.

Przyjmij stary krytykę i nie bądź "pekalski",

żeby czasem wyborcy nie postanowili,

że powróci do szkoły Henio Obrażalski.

Szczera to nasza rada dla Sułi Henia,

choć często mówi o nas, że zbijamy baki.

Nigdy też nie wymawia naszego imienia,

lecz zwie nas pieszczotliwie "Czerwone Pajaki"

Jeśli tego nie zrobisz, marna Twoja dola,

bo jesteś, ciut za nado, w sobie zadufany.

No i zbyt przypominasz Łukaszenka Oł

a to wzorczec z lamusa i raczej przegrany.

My się nie obrażamy, że się nami brzydzisz

i traktujesz jak meble z domu wyrzucone,

lecz dobrze Ci życzymy, choć nas nienawidzisz.

Twoje małe pieszczoszki "Pajaki Czerwone".

Szanowny Panie Ustrzycki !!!

Turystyka jest jednym z najważniejszych elementów wpływających na rozwój naszego miasta i gminy. To pozornie rzecz biorąc banał, o którym w Ustrzykach Dolnych wie każde dziecko. Ciągłego przypominania o tym i występowania z nowymi propozycjami nigdy nie za mało. Są sprawy, które wymagają wielkich nakładów finansowych i rozwiązanie ich bez pomocy z zewnątrz jest niemożliwe. Do takich na pewno należy poprawa stanu dróg na terenie ustrzyckiej gminy. Wiele z nich jest w stanie technicznym praktycznie uniemożliwiającym normalne użytkowanie a ponieważ są najczęściej jedynymi drogami dojazdowymi do licznych gospodarstw turystycznych, to mają ogromny wpływ na obniżenie stopnia ich atrakcyjności. Jest jednak jeszcze cały wachlarz spraw mniejszego kalibru, które powinniśmy i możemy załatwić we własnym zakresie. Może warto zastanowić się nad usprawnieniem informacji turystycznej poprzez ustawienie dodatkowych tablic informacyjnych. Zainstalowanie tablic z planem miasta i gminy oraz podstawowymi informacjami turystycznymi np. przy wjeździe do miasta oraz parkingach, byłoby wielkim ułatwieniem dla naszych gości. Dobrym rozwiązaniem wprowadzonym kilka lat temu są kierunkowskazy z nazwami ulic, znacznie ułatwiające poruszanie się po mieście. Idąc dalej tym torem warto wprowadzić jednolite kierunkowskazy ułatwiające dojazd do miejsc atrakcyjnych turystycznie (Muzeum Przyrodnicze, pływalnia, wyciągi narciarskie) oraz podstawowych instytucji miejskich. Poważną bolączką Ustrzyk Dolnych jest brak wydawnictw zawierających podstawowe informacje o mieście i gminie. W wielu małych gminach można bez większego problemu zakupić nie tylko informatory, ale również przewodniki turystyczne ułatwiające poznanie licznych miejscowych atrakcji. Wydaniu takiego przewodnika - informatora o naszym mieście i gminie warto poświęcić trochę czasu. Nie brakuje nam pasjonatów badających historię terenu (np. autorzy i wydawcy rocznika "Bieszczad") ani ludzi doskonale znających wszystkie trasy turystyczne i to zarówno te letnie (piesze, rowerowe i samochodowe), jak i zimowe narciarskie. Bez większego problemu można utworzyć zespół kilku czy kilkunastu osób, który jest w stanie opracować interesujące wydawnictwo. Potrzebna jest konkretna inicjatywa ze strony władz miasta, poparta naturalnie odrobiną pieniędzy, choć jestem przekonany, że propozycja wydania takiego przewodnika spotka się z dużą życzliwością sponsorów. Mamy na naszym terenie coraz więcej bardzo interesujących lokalnych imprez jak choćby bandrowskie "Koszykalia", "Święto Chleba" w Dźwiniaczu, czy "Święto Miodu" w Krościenku. Zebranie informacji o wszystkich planowanych w sezonie letnim imprezach kulturalnych w jednym, nawet bardzo skromnym wydawnictwie, zapewni liczny udział gości z całego kraju. Warunkiem niezbędnym do takiego działania jest odpowiednio wcześnie przygotowanie szczegółowego kalendarza imprez, a z tym w naszym mieście mamy ostatnio duże kłopoty. Tegoroczne działania były wyjątkowo chaotyczne i przypominały bardziej wielką improwizację niż solidne, planowe działanie. Nie przypadkowo piszę o tym dzisiaj, na zakończenie sezonu letniego. Jest jeszcze trochę czasu i jeżeli przygotowania do przyszłorocznego sezonu rozpoczniemy już dzisiaj to jest nadzieja na poprawę sytuacji, jeżeli nie, to podobnie jak w tym roku obudzimy się "z ręką w nocniku". Nie brakuje nam możliwości finansowych ani organizacyjnych, potrzeba tylko odrobiny chęci. Jestem przekonany, że i tego chwilowo deficytowego towaru, będziemy mieli w przyszłości pod dostatkiem. Pozostają z szacunkiem.

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach dolnych dnia 23 sierpnia 2005 roku.

P.S.

W moim liście pisanym 20 czerwca bieżącego roku poruszyłem problematykę związaną z funkcjonowaniem Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Ustrzykach Dolnych. Sprawy, o których pisałem są na co dzień poruszane w licznych listach, telefonach i ustnych rozmowach z przedstawicielami czasopisma "Nasze Połoniny". Rozżalenie klientów PGM jest ogromne i naprawdę czują się oni źle traktowani. Takie jest odczucie, tych w większości starych i schorowanych ludzi, a co najgorsze, nikt nie próbował im wyjaśnić przyczyn panującej sytuacji, ani chociaż zwyczajnie przeprosić za wiele upokorzeń, jakich doświadczają nie z własnej winy. List mój wywołał reakcję ze strony PGM w postaci artykułu opublikowanego w "Gazecie Bieszczadzkiej". Nie zamierzam polemizować ze stwierdzeniami autorów ani obrażać się na nazywanie mnie Ambrożym Analfabetą Prawnym. Jedno jest pewne, problem istnieje i moją intencją było jego nagłośnienie, co jak widać mi się udało. Zachęcam kierownictwo PGM do skierowania większych wysiłków na likwidację ewidentnych uchybień występujących w pracy firmy, a nie na bezsensowne próby udowadniania swojego profesjonalizmu i bezbłędności prowadzonych działań. To Wy Państwo jesteście dla mieszkańców, a nie oni dla Was. Waszym zadaniem jest służyć im jak najlepiej, dlatego proponuję popatrzeć czasem na własne działania oczami swoich lokatorów. I jeszcze jedna uwaga natury ogólnej, jaką chciałbym skierować do Pani Dyrektora Mireckiej i Wielce Szanownego Pana Inżyniera Gawlika. Mój list został opublikowany w czasopiśmie "Nasze Połoniny" a nie w "Gazecie Bieszczadzkiej" i nie tylko zasady grzecznościowe, ale również normy prawa prasowego nakazują skierowanie odpowiedzi do wydawcy, o czym tak znakomity znawca prawa, jak Pan Inżynier Gawlik a pewnością wie, tylko w ferworze pracy zwyczajnie o tym zapomniał. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że staracie się pracować jak najlepiej, dlatego życzę Państwu więcej skuteczności w trudnej pracy, którą wykonujecie i troszkę więcej pokory w kontaktach z Waszymi klientami. Pozostają z szacunkiem.

**Ambroży Analfabeta Prawny,
ale mimo wszystko Optymista**

Z Ustrzyk do San Diego

Roman Wrosz w sobotę 12 grudnia 1981 roku wrócił ze studiów późnym wieczorem. Włączył telewizor, a gdzieś po jedenastej zasnął. Obudziło go mocne pukanie do drzwi. W telewizji był tylko śnieg, zaś za drzwiami stali dwaj panowie ubrani w moro. Otworzył drzwi, była godzina 12,40 w nocy. Poprosili go by się ubrał ponieważ na zakładzie ludzie odmówili pracy, a on jako wiceszef Solidarności powinien z nimi porozmawiać, bo każda godzina postoju to ogromne straty dla zakładu. Wyciągnął z pralki wrzuconą tam brudną koszulę, włożył też buty na gołe nogi. Milicjant poprosił go jednak o to by założyć skarpety bo na polu jest zimno. Złożył skarpety, zaś na koszulę włożył płaszcz. Pod blokiem stał milicyjny UAZ, do którego wsiadli. Na skrzyżowaniu z główną ulicą Ustrzyk nie skręcili w prawo do zakładu lecz w lewo, wtedy zrozumiał, że coś jest nie tak, na dodatek towarzyszący mu milicjanci przestali być rozmowni, a na każde jego pytanie odpowiadali że dowie się o wszystkim we właściwym czasie. Okazało się, że zawieziono go na komendę milicji. Tam wszyscy milicjanci byli ubrani w moro i mimo że wielu go znało nikt nie chciał z nim rozmawiać. W komendzie wprowadzili go na pierwsze piętro, tam czekał już zastępca komendanta wojewódzkiego, który przedstawił mu decyzję o internowaniu.



Roman Wrosz w towarzystwie byłych działaczy NSZZ Solidarność: Wiesława Stebnickiego i Mariana Germańskiego

Uzasadnieniem takiej decyzji było to iż według ówczesnego prawa działania Wrosza utrudniały pracę rządowi RP. Na pytanie Wrosza co oznacza słowo internowanie odpowiadano mu, że będzie oddzielony od społeczeństwa. Oczywiście miał prawo do odwołania się od tej decyzji, jednak na prośbę by dano mu papier i coś do pisania odpowiadano mu, że nie ma się co śpieszyć, bo będzie miał na to czas. Po wstępnym przesłuchaniu zaprowadzono go do pomieszczenia gdzie został sfotografowany i gdzie pobrano od niego odciski palców. Na korytarzu spotkał Jarka Waszczuka kolegę z PPD, który żartem stwierdził - coś się tak wyletnił, przecież wywiozą nas na Syberię. Ważne jednak było to iż nie czuł się już osamotniony, wiedział że w budynku są też inni związkowcy z Ustrzyk. Warte podkreślenia przez Wrosza było też to iż przesłuchujący go milicjanci, czy SB-ecy zachowywali się bardzo kulturalnie i grzecznie. Jednego z nich pamięta szczególnie, miał na imię Tadek, w tej chwili też mieszka w USA, zrobił mu herbatę i powiedział - chłopie tutaj jest wojna, a ciebie się żarty trzymają.

Około godziny piątej wsadzili nas do samochodów i zawieźli do Uherzec. Tam widocznie nikt się nas nie spodziewał bo milicjanci prawie przez godzinę pertraktowali z naczelnikiem więzienia by nas przyjął. Mnie zawieźli tam milicyjną Wołgą i tam o godzinie szóstej w radiu powiedziano, że w Polsce wprowadzono stan wojenny. Miałem więc pełną jasność dotyczącą mojego internowania. Po pertraktacjach wpuszczono nas na teren Zakładu Karnego i umieszczono w

rezerwowym budynku. Nie działało tam wcześniej ogrzewanie, więc było zimno jak cholera. Każdy z nas wyfasował koc, aluminiową miskę, tyżkę i metalowy kubek. Oczywiście ponownie zostaliśmy sfotografowani i pobrano od nas odciski palców. Potem rozdzielono nas do poszczególnych cel. Przeciętnie w celi było nas od 4 do 5, tylko w jednej celi znajdowało się siedmiu związkowców. Ja mieszkalem w celi z Edkiem Nowakiem z PPD, z jakimś działaczem Solidarności Rolników z Kuźminy, oraz ze związkowcem z sanockiego Autosanu.

Jeśli chodzi o sprawę stanu wojennego to muszę powiedzieć, że w amerykańskich mediach od samego początku podkreślano, że Jaruzelski nie miał innego wyjścia. Amerykańskie media pisały, że gdyby tego nie zrobił to do Polski wkroczyliby Rosjanie. Zdaniem Wrosza śmieszni są ci ludzie którzy przyjechali do USA i ogłaszają jak to ucierpieli w czasie stanu wojennego. Pokazują blizny i tłumaczą, że ucierpieli w czasie stanu wojennego. To totalna bzdura, traktowano internowanych jak więźniów, ale nikt nikogo nie bił, nie maltretował. Dzisiaj najbardziej pokrzywdzeni są



To nowa rodzina R. Wrosza - żona Meksykanka i dzieci - brakuje na zdjęciu najstarszej 14-letniej córki

przeważnie ci, którzy za czasów pierwszej solidarności w ogóle nic w związku nie znaczyli, lub byli w tym czasie dziećmi. Przykładem na to mogą być choćby Ustrzyki gdzie pod solidarnościowych działaczy podszywają się ludzie, którzy w 1980- 1981 roku byli małymi dziećmi chodzącymi do przedszkola.

Jak już wcześniej mówiłem od samego początku pobytu w

Uhercach internowani zaczęli pisać wnioski o przedterminowe zwolnienie. Bzdura jest to, że ktoś opierał się temu i wniosku takiego nie pisał. W naszej celi napisali go wszyscy, a o ile wiem w pozostałych celach było podobnie. Oczywiście nie wszystkie wnioski były rozpatrzone pozytywnie. Wrosz miał szczęście bo 22 grudnia żona urodziła dziecko. Ten fakt wpłynął na to iż jako jeden z nielicznych internowanych wyszedł na wolność szybciej od pozostałych. Niestety polskie piekielko zrobiło go za to kapusiem. Zasada jaka obowiązuje od stuleci w Polsce jest jednoznaczna patriotą jest ten, który zginie. Każdy który działa w obronie suwerenności kraju, a nie miał przyjemności utraty życia jest automatycznie podejrzany. Wniosek o zwolnienie z internowania pisała też żona Wrosza. Został on rozpatrzony pozytywnie i tuż przed sylwestrem Roman Wrosz został zwolniony z internowania. Z tym zwolnieniem wiąże się pewna anegdota. Otóż Roman Wrosz miał się w ciągu 24 godzin od zwolnienia, zgłosić w Komendzie Wojewódzkiej Milicji w Krośnie. Niestety tak się nie stało. Po pierwsze zwolniono go w piątek, więc doszedł do wniosku, że w Krośnie zgłosi się dopiero w poniedziałek. Musiał opić urodziny dziecka, porozmawiać z kolegami z zakładu, a to trwało. Gdy zjawił się w poniedziałek w Krośnie zaczęło się piekło. Podejrzewano go, że po prostu rozpoczął działalność związkową. Na wyjazd do Krosna otrzymał w Uhercach przepustkę, ona jednak była ważna na 48 godzin, więc jego wyjazd do Krosna był też w rozumieniu prawa nielegalny. Musiał wyjaśniać co w tym czasie robił, milicja nie za bardzo wierzyła, że najzwyczajniej w świecie opijał urodziny dziecka.

Po kilku dniach wolnych od pracy musiał się zgłosić do swojej firmy. Tam dowiedział się, że w pierwszej kolejności musi się zgłosić do komisarza wojskowego. Komisarz wytłumaczył mu, że w firmie nie rządzi teraz dyrektor, ale właśnie on, poinformował go o przepisach jakie obowiązują teraz w kraju. Praca niestety nie układała się najlepiej. Oczywiście zmieniono dyrektora. Wcześniej był nim człowiek wybrany przez załogę, więc automatycznie nie akceptowany przez władze. Pracowałem, ale tak prawdę mówiąc szukałem cały czas możliwości wyjazdu z Polski na stałe. Każdy działacz Solidarności miał możliwość otrzymania paszportu w jedną stronę. Taką propozycję otrzymałem także i ja. Jednak przyjęcie jej równało się wtedy z całkowitym wyrzeczeniem się możliwości powrotu do Polski. Na to nie chciałem się zgodzić. Postanowiłem więc zrobić to okreśną drogą. Na legalnym polskim paszporcie wyjechałem do Grecji, tam zaś po namowie kolegów złożyłem papiery w ambasadzie USA i czekałem na decyzję o ewentualnym wyjeździe. Problemem nie był sam wyjazd, ale znalezienie sponsora, który zapewnił by mi pokrycie kosztów pobytu w USA przez pierwsze miesiące. Takim sponsorem - zresztą nie tylko moim - okazało się pewne stowarzyszenie katolickie. Za ich poręczeniem znalazłem się w samolocie lecącym do USA. Z tej podróży jedna rzecz utkwiła mi w pamięci na zawsze. Podeszła do mnie gdzieś w połowie lotu stewardessa i coś mi proponowała. Wiedziałem, że chodzi jej chyba o jedzenie, ale to była cała moja znajomość angielskiego. Stewardessa powtórzyła propozycję w języku niemieckim, francuskim w końcu pojęła że jestem Polakiem, więc zapytała - co chcesz zjeść, szynkę czy pasztet? Od tamtej chwili pojąłem, że muszę poznać obce języki, że brak ich znajomości to po prostu kalectwo. Dzisiaj prócz polskiego znam angielski, hiszpański, a ostatnio uczyć się niemieckiego.

dokończenie w następnym numerze

Listy do redakcji

Redakcja "Nasze Poloniny"

Ustrzyki Dolne

Kampania wyborcza prowadzona przez Panów Lecha Kaczyńskiego, Donalda Tuska i Romana Giertycha jest żenująca. Polega na szkalowaniu przeciwników politycznych na zasadzie cel uświęca środki. A także na zasadzie stosowania tanich chwytów politycznych. Pan Tusk nagle przypomniał sobie o Polakach na Białorusi. Pan Giertych nie znajdując innych argumentów, grzebie w ludzkich życiorysach. Pan Kaczyński nagle doznał olśnienia jak rządzić Polską. Panowie Ci bazują na wątpliwościach jakie drzemią wśród obywateli co do działań obecnego rządu i lewicowych ugrupowań. Pamiętajmy jednak o tym, że w polskiej rzeczywistości do tej pory rządy prawicowe nie osiągnęły większych sukcesów a wręcz popełniały szereg poważnych błędów. Generalnie zwała się winę, za niepowodzenia w pewnych dziedzinach życia gospodarczego w Polsce, na działania osób i ugrupowań wywodzących się z czasów PRL. Pamiętajmy, że większość Polaków obecnie żyjących w Polsce była związana z PRL i pracowała na jej korzyść, czyli na korzyść swojej Ojczyzny. Co czynili również wymienieni Panowie. Walka z przeważającą liczbą Polaków jest absurdem. W Polsce brakuje nam przede wszystkim współpracy. Nienawiść jakiej nas uczą ugrupowania prawicowe powoduje demontaż życia politycznego i społecznego. Wymienieni wcześniej Panowie jak i również Jan Maria Rokita, który wypłynął na szerokie wody dzięki popisom w Sejmowej Komisji Śledczej i Jan Maciareniewicz, który nic innego nie potrafi tylko bawić się teczkami, są akurat najlepszymi takiego postępowania przykładami. Metody działania Panów Giertycha i Maciareniewicza przypominają metody działania niektórych funkcjonariuszy z początków PRL. Do tego mienią się przedstawicielami partii chrześcijańskich a postępują akurat odwrotnie. Żenujące jest zachowanie niektórych, skądinąd zdolnych dziennikarzy, jak np. Pan Kamil Durczok, który wręcz z chorobliwą pasją często wypowiada swoje prywatne opinie, nie mające nic wspólnego z obiektywizmem dziennikarskim. Nie wspomnę o Pani Monice Olejnik, nie dającej dojść do głosu osobom, których poglądy polityczne akurat są odmienne od jej poglądów. Namawiam do współpracy ludzi o różnych poglądach politycznych, gdyż tylko w ten sposób można osiągnąć określony cel. W każdej partii politycznej znajdują się ludzie wartościowi. Zmierzmy sposobem postępowania. Zachowanie niektórych osób i partii, być może nieświadome, wpływa destrukcyjnie na sytuację w Polsce. Zmuszony zostałem to przedstawić takiej, być może drastycznej opinii, wobec również drastycznych poczynąń wymienionych osób i ich Partii.

Z poważaniem
Krzysztof Gołębiowski

O dwóch takich co nic nie ukradli

W Bieszczady przyjechali po raz pierwszy jako studenci, autostopem w niezapomnianych latach 60- tych, a urzeczeni tym, co ujrzeli, postanowili zostać tu po studiach osadnikami. Wyobraźnię młodych ludzi o duszy pionierów rozbudzały obietnice ówczesnych władz, promujących osadnictwo na tych terenach.

Jan w pewnym stopniu zrealizował marzenia, osiadł w stolicy regionu, w Ustrzykach Dolnych, obejmując w świeżo usamodzielnionym Liceum Ogólnokształcącym funkcję nauczyciela języków obcych i pojmując za żonę nauczycielkę biologii w tejże szkole, autochtonkę Leokadię. Kto z uczniów z roczników powojennych nie wspomina z najwyższym uznaniem profesorki Leokadii Ulan- Bigaj? Jan podwyższał swoje kwalifikacje, doktoryzował się, żeby po przejściu na emeryturę oddać się badaniom naukowym, zmierzającym do rozświetlenia najtrudniejszych zagadek naszej cywilizacji i cieszyć się sukcesami synów Janusza i Tomasza, znanych nie tylko na Podkarpaciu.

Drugiemu z braci, Bogumiłowi los skorygował cokolwiek pierwotne bieszczadzkie plany, żeby jednak i jego tu w końcu przywieść, bogatego już w doświadczenie. Zapoczątkowała je praca w charakterze nauczyciela matematyki w podkrakowskiej miejscowości Szklary, potem był awans na dyrektora szkoły, zastępcę naczelnika gminy, inne odpowiedzialne funkcje społeczne jako wyraz uznania i zaufania środowiska; zastępcy przewodniczącego Rady Gminy Jerzmanowice, radnego Wojewódzkiej Rady miasta Krakowa, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a ostatnio Stowarzyszenia Współpracy Polsko- Ukraińskiej "POMOST", żeby wymienić tylko niektóre. A trzeba było poświęcać czas także rodzinie i wychowaniu dwóch synów.

Wszystko to jednak nie zatarta młodzieńczego sentymentu Bogumiła do Bieszczadów, które odwiedzał kilka razy do roku, zatrzymując się bądź u brata w Ustrzykach bądź we własnej "daczce" w Uhercach. Podejmował też na ukochanym bieszczadzkim terenie takie inicjatywy jak kierownictwo kolonii i obozów wędrownych, angażując do współpracy między innymi brata z bratową oraz innych ustrzyckich pedagogów, jak choćby małżeństwo Alicję i Kazimierza Sojków. Z pewnością niejeden dorosły dzisiaj uczestnik tamtych form wakacyjnego wypoczynku przypomina sobie ówczesnych wychowawców kolonijnych, a przede wszystkim młodego, energicznego i wesołego kierownika Bogumiła Bigaję. Zwłaszcza atrakcyjne kolonie organizowane kilkakrotnie przez inspektorat PGR w Olszanicy musiały utkwić w pamięci kolonistom, dzieciom ze wszystkich bieszczadzkich miejscowości, w których dawały mieszkańcom zatrudnienie Państwowe Gospodarstwa Rolne (chyba jednak zbyt pośpiesznie likwidowane potem w trakcie transformacji ustrojowej).

A już w całkiem nieodległym czasie, bo w okresie gwiazdkowo- noworocznym 94/95 bracia Bigajowie, przy współpracy nauczycielki Szkoły Muzycznej w Kołomyi Pani Lidii Król, zorganizowali turnee dziecięcego zespołu wokalnego "Karpacie Dżerelce" z pięknej Kołomyi, mającego w programie polskie i ukraińskie koledy w ciekawej aranżacji pt. "Nie było miejsca..." Nie zapomnieli zapewne wzruszających dźwięków dziecięcych jeszcze, a tak już profesjonalnie ukształconych głosów, mieszkańców oraz przedstawicieli władz administracyjnych i kościelnych Lutowsk, Czarnej, Leska, Rymanowa, Iwonicza, Jedlicza, a także Krakowa. Trudno oddać np. atmosferę Domu Pomocy Społecznej w Moczarach którego pensjonariusze ze łzami w oczach, na stojąco odśpiewali wspólnie z młodymi wokalistami "Mnohaja Lita", ukraiński odpowiednik naszych "Sto lat..."

Po tygodniowym wojażu na Podkarpaciu i w Małopolsce, rozśpiewanej ukraińskiej młodzieży utkwiły w pamięci zwłaszcza takie niewiarygodne wręcz fakty jak to, że wice- burmistrz Leska Mariusz Werminiński, osobiście zaprowadził ich na nocleg do internatu, a potem własnoręcznie sporządzał i rozdawał im kanapki dbając, żeby nikomu nie zabrakło. Albo ten poranek, kiedy to burmistrz Iwonicza - Zdroju Piotr Komornicki wręczał im paczki żywnościowe na drogę. Do tych ludzi wielkiego serca dołączyć należy wielebnych księży; dziekana leskiego ks. Mieczysława Baka oraz ks. Macieja Forysia, proboszcza z Kosmolowa k/ Olkusza, a także radnych i burmistrza Rymanowa Jana Rajchela, którzy szczodrymi datkami wsparli skromny fundusz zespołu. A isticie królewskie przyjęcia w GOK w Lutowskach, GOK Czarna, w Herbaciarni Grzaneckich w Lesku, niełatwo dadzą się wymazać z pamięci. Ostatnie z nich zaś, w Jedliczu z udziałem najwyższych władz lokalnych i powiatowych, stanowiło mocny akcent utrwalający to spotkanie talentu Huculszczyzny z serdecznością Podkarpacia.

Dzisiaj Bigajowie postanowili zająć się polityką, w tym lokalnym wymiarze. Najbliższa ich politycznym temperamentom stała się Samoobrona. Czy to dobra droga, czy złą pokaże czas.

Listy do redakcji * Listy do redakcji

Burmistrz nie tylko kłamie, ale łamie prawo. Dowód: W oparciu o przepisy uchwały nr LII/379/2001 Rady Miejskiej w Ustrzykach D. z dn.03.12.01r.została przeprowadzona weryfikacja wniosków o najem lokali z mieszkaniowego zasobu Gminy. Wraz z moim synem zostałem zakwalifikowany przez Komisję d/s Rodziny Opieki Społecznej i Spraw Mieszkaniowych Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, do najmu mieszkania komunalnego pod poz.43.Pismo GKM.7142/1/529/04 z dn.23.03.04r.Z up. burmistrza podpisał R. Puskarczyk Kier. Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. W akcie zemsty za artykuł, który umieściłem w Bieszczadzkim Czasopiśmie Regionalnym - Nasze Połoniny zatytułowany "Nie na ucho, ale na fakty". Zostaliśmy wykreśleni z rejestru osób oczekujących na mieszkanie komunalne (pismo GKM.7142/1/529/04 z dn.30.03.05r.). Bezprawie to uzasadnione jest tym, iż mój i mojego syna dochód za rok 2004 jest przekroczony o 35.87 zł. Pan burmistrz Sułuja z góry zakłada iż obywatel Ustrzyk Dol. mieszkania nie otrzyma, gdy wiadomo, że ma pieniądze na opłacanie czynszu. Paranoja! Po licznych moich interwencjach-sprzeciwach ustnych i pisemnych w UM, tym razem z up. burmistrza K. Gąsior Z-ca burmistrza, pismem GKM 7142/56/05 z dn.27.06.05r.proponuje mnie i Komisji d/s Rodziny Opieki Społecznej i Spraw Mieszkaniowych Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, aby mój syn złożył nowy wniosek. Co to jest panie burmistrzu Sułuja? Jak długo panowie będziecie stawiać się ponad prawem? Dlaczego burmistrz Sułuja ingeruje w prawomocne decyzje niezależnego organu jakim jest Komisja d/s Rodziny Opieki Społecznej i Spraw Mieszkaniowych Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, i tym samym łamiąc prawo? Dlaczego pan R. Puskarczyk zasłania się tym, iż działa z pańskiego upoważnienia? Dlaczego czyni dokładnie to samo, działając z pańskiego upoważnienia z-ca pan K. Gąsior? Pańskie miejsce panie Sułuja jest obok Łukaszenki. Moje tu! Zatem publicznie oświadczam iż artykuł umieszczony w lutowych "Połoninach" zawiera fakty. Jak można inaczej nazwać grupę osób, która wzajemnie się kryje i usprawiedliwia jeden drugiego? Panie Sułuja. Okłamuje pan opinię publiczną twierdząc iż, nie informowałem Was o malwersacjach finansowych w PGM. Pańska wypowiedź udzielona dn.07.06.04r.w TVP Rzeszów, jest kłamliwa, albowiem oświadczył pan publicznie, że natychmiast kiedy tylko się pan o tym dowiedział, zawiadomił pan prokuraturę. To jest kolejne pańskie kłamstwo. Zawiadomił pan policję w Ustrzykach Dolnych dopiero 11.12.03r.Na policji zgłosił pan iż malwersacje finansowe miały miejsce w MPGK, a nie w PGM. Pan się pomylił? Następna pańska kłamliwa wypowiedź udzielona publicznie. Nowiny-Gazeta Codzienna, czwartek 17.06.04r.Cytuję! "Nie sądzę jednak, by kasjerka wymyśliła zaległości dotyczące tego lokatora. Henryk Sułuja burmistrz Ustrzyk Dolnych".Kogo pan ukrywał-usprawiedliwiał? Zatem oświadczam publicznie, iż złożyłem w prokuraturze zawiadomienie o popełnionym przestępstwie przez Gminę- PGM Ustrzyki Dln. polegające na: Wyłudzeniu od nas przy pomocy SG w Ustrzykach Dolnych, SR w Lesku oraz komornika SR w Lesku, w żadnym przypadku nie należnej kwoty dla powoda Gminy- PGM Ustrzyki Dolne. Winę za to ponoszą osobiście. Dyr. PGM- u B. Mirecka. Kier. Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM R. Puskarczyk. Z- ca burmistrza UM K. Gąsior, oraz sam burmistrz H. Sułuja. Ze względu na powyższe fakty, zapraszam niezależną prasę oraz TVP na główną rozprawę sądową z panem burmistrzem H. Sułują w SR w Lesku dnia 06 września 2005r.godz.9.30

Mycyk Dawid Ustrzyki Dolne

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

Drogi powiatowe, czy polityczne?

Rząd Jerzego Buzka przeprowadzając reformę administracyjną dał powiatom niezwykle skromne kompetencje i możliwości. Później odebrano powiatom policję, weterynarię, a ostatnio sanepid. Przy powiatach pozostawiono drogi powiatowe, straż, szkoły średnie, biura pracy, opiekę społeczną i ochronę zdrowia. Jednym z wyznaczników sprawności działania poszczególnych powiatów jest stan dróg powiatowych. Dlatego też samorządy powiatowe przywiązują bardzo dużą wagę do tego problemu, bowiem sprawa ta warzyć będzie w największym stopniu przy ocenie rady w kolejnych wyborach. Do tej pory jednym z najlepszych powiatów województwa Podkarpackiego w ilości remontowanych dróg był powiat leski. Także powiat bieszczadzki postanowił poważnie zmierzyć się z tym tematem.

Złożono siedem projektów

Oczywiście możliwości finansowe powiatów w tym względzie są mizerne, na szczęście można sięgnąć do pieniędzy unijnych, które przy niewielkim wkładzie własnym umożliwiają poważne inwestycje drogowe, główne fundusze to INTERREG i ZPORR, przy czym ten pierwszy jest korzystniejszy bo wymaga mniejszego wkładu własnego. Powiat bieszczadzki złożył siedem projektów i jak na razie lada moment rozpocznie się remont drogi Jałowe - Bandrów na którą to inwestycję otrzymał około 900 tys. zł. dofinansowania. Pozostałe wnioski złożono na drogi Stańkowa- Ropienka- Serebnica,



Starosta Ewa Sudoł będzie się odwoływać od decyzji Marszałka Leszka Deptuła

Ustianowa- Łobozew- Daszówka, Michniowiec -Lipie, Wańkowa- Leszczowate, Ustrzyki- Równia- Hoszów oraz Smolnik- Dwerniczek - Nasiczne - Brzegi Górne z odgałęzieniem do Zatwarnicy. Mogę powiedzieć, że drogi te naprawdę wymagają remontu, ba niektóre z nich są praktycznie nieprzejezdne. -Projekty wykonaliśmy sami, by zaoszczędzić maksimum pieniędzy- mówi starosta Ewa Sudoł- Włożyliśmy w to dużo wysiłku, sporo zarwanych nocy. Jednocześnie byliśmy przekonani, że projekty są naprawdę dobrze zrobione.

Słowa rzucane na wiatr

Niestety rzeczywistość okazała się nieco inna.

Podkarpackie straciło sporo pieniędzy na rzecz pozostałych beneficjentów unijnej pomocy, czyli województw Mazowieckiego, Lubelskiego i Podlaskiego, które zdecydowały, że pieniądze trzeba dzielić po równo, a nie według jakości wniosków. W "Nowinach" z 19 lipca Marszałek Sejmiku Samorządowego Leszek Deptuła powiedział -Trzeba zmienić przepisy podziału pieniędzy z programu. Zasada powinna być prosta, najlepsze wnioski dostają pieniądze. Po tej wypowiedzi w Ustrzykach odżyły nadzieje, wszak projekt drogi Stańkowa- Ropienka- Serebnica zdobył 83 punkty co dało mu trzecie miejsce w kraju, a pierwsze na Podkarpaciu. Marszałek Deptuła utwierdził władze powiatu -swoją wypowiedzią- w przekonaniu, że pieniądze na tą drogę mają już pewne. Jak się jednak okazało to o czym mówi się publicznie w mediach nie musi się przekładać na fakty w rzeczywistości. Władze sejmiku postanowiły bowiem dofinansować nie powiat bieszczadzki, a powiat lubaczowski, dziewiąty w kraju, a trzeci w województwie, a także gminę Przemyśl trzynastą w kraju, szóstą w województwie oraz na otarcie też gminę Ustrzyki dziewiętnastą w kraju, trzynastą w województwie. -Gdyby zamiast drogi Stańkowa- Ropienka- Serebnica, gmina Ustrzyki dostała podobne lub zbliżone pieniądze do naszego projektu machnąłabym na to ręką, wszak Ustrzyki to też powiat bieszczadzki. Jednak projekt powiatu opiewał na ponad pięć mln zł., a Ustrzyki dostały zaledwie 900 tys. zł. na remont ulicy Kolejowej. Na takie załatwienie sprawy nie mogę się zgodzić i będę się odwoływać- mówi Ewa Sudoł.

W Ustrzykach takie postawienie sprawy przez marszałka komentuje się następująco, idą wybory więc liczy się nie wartość projektu, a ilość mieszkańców lub inaczej mówiąc wyborców, a powiat bieszczadzki ma ich zaledwie nieco ponad kilkanaście tysięcy.

Obłuda po raz drugi

Powiat bieszczadzki złożył też -dodatkowo- wniosek o dofinansowanie drogi Ustianowa- Łobozew- Daszówka z budżetu województwa. Marszałek Leszek Deptuła odpowiedział, że nie przyznaje środków na tą drogę ponieważ wniosek jaki złożył powiat na nią w INTERREG-u ma dużą szansę na zatwierdzenie do realizacji przez komitet sterujący programem. Tymczasem wiedział, że

wniosek był dopiero na siódmym miejscu w województwie. Ewa Sudoł pyta - Składamy sporo wniosków, niektóre z nich są najlepsze, a pieniędzy nie dostajemy. Nie dostajemy ich też ze środków województwa, więc co mamy dalej robić.

Dowodem na to, że projekty są dobre jest przykład drogi Smolnik- Dworniczek- Nasiczne - Brzegi Górne z odgałęzieniem do Zatwarnicy. Projekt otrzymał dofinansowanie w kwocie 5,2 mln. zł. zaś cały koszt inwestycji wyniesie około 7 mln. Prace projektowe zakończy się w tym roku, a remont drogi rozpocznie w 2006 roku. Droga ta otworzy przed turystami mało znane,



Projekt remontu tej drogi uzyskał najlepsze oceny w Polsce, jednak przegrał z powiatem lubaczowskim

piękne zakątki Bieszczadów, nie mówiąc już o tym, że będzie zbawieniem dla mieszkańców tych okolic. Dowodem zapobiegliwości władz powiatu jest też, zdobycie sporych środków z Biura Usuwania Klęsk Żywiolowych MSWiA na likwidację osuwisk.

Co dalej

- Nie poddajemy się- mówi Ewa Sudoł- Oprotestujemy decyzje Marszałka Deputyl, będziemy walczyć o sprawiedliwy podział środków i przestrzeganie reguł oraz kryteriów zawartych w programach unijnych i strategii rozwoju województwa Podkarpackiego gdzie Bieszczady są szczególnie wykspionowane.

Powiat Bieszczadzki ponownie złoży projekty na drogi, które w tym roku zostały odrzucone. Ponadto dojdą jeszcze projekty dotyczące dróg Stuposiany -Tarnawa, do remontu której chce się też dołączyć Nadleśnictwo Stuposiany, Czarna Górna- Czarna Dolna. Dodatkowo jesienią rozpatrywany będzie też złożony w ZPORR-e projekt drogi Ustrzyki- Równia- Hoszów.

Jak więc widać powiat bieszczadzki nie zamierza się poddać, zaś jeśli przynajmniej połowa z tych projektów zostanie zrealizowana, to czteroletnia kadencja samorządu nie będzie całkiem zmarowna.

Wiesław Stebnicki

Wybory 25 września 2005 r. **Sylwetka** **kandydata** **na Posła**

Nasz redakcyjny kolega Marek Prorok znalazł się wśród kandydatów do Sejmu w najbliższych wyborach parlamentarnych. Kandyduje w okręgu krośnieńsko - przemyskim z listy wyborczej Sojuszu Lewicy Demokratycznej.



Marek Prorok ma 49 lat. Całe swoje życie osobiste i zawodowe związany jest z Ustrzykami Dolnymi. Posiada duże doświadczenie zarówno w działalności gospodarczej, jak i społeczno politycznej. W chwili obecnej pracuje w Centrali Nasiennej, pełniąc równocześnie funkcję radnego w ustrzyckiej Radzie Miejskiej. Jest wdowcem, ojcem trójki dzieci. W najbliższym numerze "Naszych Połonin" zamieścimy wywiad z Markiem Prorokiem.

Moim
zdaniem



B... jak Bieszczady, czy B... jak Białoruś?

Po raz ostatni wracam w tym numerze do sprawy słynnego już - w Ustrzykach i nie tylko - sporu Naszych Połoniń z burmistrzem Henrykiem Sulują. Burmistrz zarzucił Poloninom mówienie nieprawdy, a mnie jako naczelnemu zagroził pozwem sądowym. Pisałem już, że zarzuty te są bezzasadne, a wręcz przeciwnie to ja mam podstawy oskarżyć burmistrza. Dodałem jednak, że tego nie zrobię bo mam pewne zasady, których brakuje memu bogobojnemu adwersarzowi. Z listu burmistrza wydrukowanego w Gazecie Bieszczadzkiej wynika zamieszczanych tam materiałów dziennikarskich. Rozumie jednak, że w gronie bliskich znajomych i w publicznych wypowiedziach określa Nasze Połoniny jako jakieś tam pisemko, którego nie daj boże brzydzi się wziąć do rąk. Widocznie czyta je nocą pod koldrą w świetle latarki, to nas ogromnie cieszy.

Burmistrz nawet wśród swoich znajomych i przyjaciół coraz częściej określany jest mianem belfra, co nie jest przyganą a wręcz pochwałą dla nauczyciela, ale do burmistrza już mniej pasuje. Nauczyciel ma bowiem specyficzny sposób rozmawiania, mianowicie gdzieś we krwi ma zakodowane, że musi pouczać, poprawiać, prostować. To także nie jest wadą, tylko zaletą u dobrego pedagoga, ale u burmistrza już nie. Społeczeństwo gminy to nie grupa niesfornych dzieciaków, które można strofować i pouczać, to nie bezmyślna i w większości leniwa klasa, którą trzeba krótko trzymać, a do czasu do czasu przykładnie ukarać, to ludzie wolni w wolnym demokratycznym kraju.

Burmistrz został demokratycznie wybrany na tą funkcję i nikt go stamtąd nie zamierza przed czasem usunąć. Burmistrz musi jednak zrozumieć, że nie został wybrany jednogłośnie i prócz zgodnego bałwochwalczego pienia grona swoich usługniwych klakierów jego działania spotykają się też z dość licznymi słowami krytyki. Robią to nieoficjalnie także ci, którzy głośno muszą tylko chwalić burmistrza. Taka jest prawda i tylko człowiek ślepy może wierzyć w to, że jest powszechnie kochany. Ulubione słowa burmistrza - moi drodzy, moi mili- budzą uśmiech, niestety nie tylko uwielbienia. Mądry człowiek słucha różnych opinii i choć nie mówi tego głośno stara się je rozsądnie przeanalizować. Czasami bowiem nawet potencjalny przeciwnik może podsunąć coś mądrego co sam może sensownie wykorzystać. Tak się dzieje właśnie, że prawie po każdej naszej krytyce jakiegoś problemu, po pewnym czasie zauważyliśmy iż dana sprawa jest załatwiana. Cieszyło nas to nie przez fakt, iż przydawało znaczenia Poloninom, ale przez fakt że zniknął w mieście kolejny nie załatwiony problem. Tak nawiasem mówiąc po pochwalnym materiale o planowanych robotach w parku nic tam się nie działo, dopiero po krytycznym materiale, który tak wzburzył burmistrza coś się ruszyło. Oczywiście wiemy jaka będzie odpowiedź, to nie materiał w Poloninach spowodował roboty, ale zakończenie pewnych koniecznych procedur.

Burmistrz jest osobą publiczną i już w chwili wyborów powinien zrozumieć, że będzie krytykowany. Takie jest prawo wyborcy i to zarówno tego który na niego głosował jak i tego który miał w wyborach innych faworytów. Mądry zwycięzca wyborów stara się wysłuchać każdego kto nie łamie zasad demokracji, także tych którzy mają odmienne zdanie. Niestety w Ustrzykach dają się zauważyć, że jest inaczej. Tutaj względami władz mogą się cieszyć tylko ci którzy wyrażali się w wyborach i później głośnym aplauzem w stosunku do nich. Przeciwnicy wyborcy są bez szans zarówno jeśli chodzi o pracę jak i np. o załatwienie pewnych spraw od władz zależnych. To zły znak, który niczego dobrego miastu nie wroży, wszak wynik wyborcy może być w przyszłym roku odmienny i co wtedy, odwet. Mam nadzieję, że obejdzie się bez odwetu bo mściwość jak pisałem w poprzednim numerze Polonin jest oznaką słabości.

Sporo się ostatnio pisze o prześladowaniu Polaków na Białorusi. Przyczyna jest jedna, polonia chce demokracji, a Łukaszenko demokratą nie jest i być nie chce. Konflikt będzie się więc zaostrzał, a wynik prędzej, czy później i tak będzie wiadomym, demokracja zwycięży. Nie ma bowiem jak na razie innej i lepszej drogi dla społeczeństw. Na nic się zda unieważnianie wyborów w Związku Polaków, aresztowanie ich, wywożenie poza miasto. Analogie z tym co się dzieje w Ustrzykach nasuwają się same. Przypomnę już raz próbowano drogą prawnych nacisków zamknąć Poloniny, ukarać mnie sądowo, a tym samym pozbawić mandatu radnego. Nic z tego nie wyszło, a na dziś dzień panuje w powiecie poprawny układ na linii władze starostwa a Poloniny i ich redaktor naczelny. Oczywiście kosztem obustronnych, ale naprawdę drobnych ustępstw. Podobna metodę stosowaliśmy w stosunku do władz miasta. Chwaliliśmy je nawet tak często, że czytelnicy zaczęli nam zarzucać wazeliniarstwo. Pochwaliliśmy też projekt przebudowy parku, choć mamy świadomości jakie kontrowersje budzi to w mieście. Dałismsy jednak także możliwość innego głosu na ten temat. Zamiast rzeczowych wyjaśnień doczekaliśmy się gróźb i wyzisków. Na takie postępowanie nie pozostajemy w pokornym skłonie. Groźby sądowego pozwu wcale mnie nie przestraszyły, no cóż skoro władza chce ogólnopolskiego rozgłosu, to proszę bardzo. Takiej reklamy nigdy nie było by mnie stać zrobić Poloninom- ogólnopolskie media, kamery, mikrofony. Dla mnie B... zawsze oznaczać będzie Bieszczady, chyba że za namową burmistrza ktoś mnie aresztuje, a po czasie wywiezie gdzieś poza miasto. Wtedy, no cóż pewno do Ustrzyk nieprędko wrócę, ale ich mieszkańcom będę mógł tylko współczuć, bo B... zacznie oznaczać Białoruś.

Od redakcji

Chcemy dać miastu 50.000 zł !

Nie tak dawno ogłosiliśmy sondę na temat zmian jakie chcielibyśmy wprowadzić w Połoninach. Planowaliśmy zwiększenie objętości, wprowadzenie kilku kolorowych stron, a co za tym idzie podniesienie ceny. Czytelnicy jednoznacznie opowiedzieli się za pozostawieniem gazety bez zmian, pod warunkiem że i cena nie wzrośnie. Niestety koszty rosną nieustannie, a gazeta utrzymuje się tylko i wyłącznie ze sprzedaży, więc mała podwyżka jest niezbędna. Od tego numeru egzemplarz Naszych Połonin będzie więc kosztował 2,5 zł. Wiemy, że dzisiaj nawet 50 groszy to dla wielu jakieś pieniądze, ale by kontynuować wydawanie Połonin musi się tak stać.

Jednocześnie informujemy, że zwrócimy się z propozycją do Rady Miasta o dofinansowanie także naszej gazety, podobnie jak robi się to z Gazetą Bieszczadzką. Gazeta Bieszczadzka sprzedaje rocznie około 30 tysięcy egzemplarzy otrzymując dofinansowanie z Urzędu Miasta w kwocie ponad 70 tysięcy zł., do tego dochodzą dotacje z gmin Lutowiska, Czarna, Solina. Tak więc jak łatwo policzyć do każdego sprzedanego numeru dokłada się z podatków ponad 2,5 zł, doliczając cenę sprzedaży 2 zł. wychodzi, że płacimy za nią 4,5 zł. Do Połonin nikt nie dokłada ani złotówki, więc wzrost ceny o 50 groszy nie powinien już tak bulwersować bo i tak jesteśmy tańsi o całe 2 zł. Zaproponujemy druk wszystkich ogłoszeń i obwieszczeń wymienionych urzędów za 7 tys. zł. rocznie. Jesteśmy też zdania, że Gazeta Bieszczadzka powinna dostać wiele większą dotację bowiem jest obszerniejszą, kolorową i ukazuje się dwa razy częściej, czyli licząc inaczej powinna otrzymać trzy razy więcej tj. 21 tysięcy zł. Razem dotacje wyniosły by około 30 tysięcy zł. Zaoszczędzono by więc w ten sposób 50 tysięcy zł. Nie muszę mówić ile potrzebnych miastu rzeczy można by zrobić za te pieniądze. Zaś lokalne gazety wreszcie mogły by rywalizować na zdrowych gospodarczo zasadach. My zaś obiecujemy, że z chwilą otrzymania takiej dotacji obniżymy nawet cenę do 1,5 zł.

Zobaczmy jak ustosunkuje się do tego Rada Miasta i oczywiście poinformujemy o tym naszych czytelników.

Redakcja

Teraz Ustrzyki

Do tej pory tylko zespół KSU dorobił się kilku profesjonalnie wydanych płyt. Koszt wydania takiej płyty jest bowiem ogromny. Kilka zespołów z Ustrzyk zdecydowało się na nagranie swoich utworów w profesjonalnym studio nagrań. W ten sposób pojawił się materiał na płytę. Zespoły Metalmorphosis, U- Problem, Klint Eat Wood, Smashing Gum zarejestrowały swoje utwory w rzeszowskich studiach co stało się punktem wyjścia dla nagrania płyty. Do tego przedsięwzięcia dołączył się Siczka z KSU. Jemu nigdy miasto Ustrzyki nie pomogło w promocji czy wydaniu płyt,

Teraz Ustrzyki

1. KSU - Ustrzyki
2. SMASHING GUM - Diana
3. KLINT EAT WOOD - Marzenia o słońcu
4. SICZKA & PARA WINO - Za spalenia i strykanie
5. METALMORPHOSIS - Ferwar da co werda
6. U-PROBLEM - Żadnego zysku
7. METALMORPHOSIS - Phantom pain
8. KSU - Deazcc
9. SMASHING GUM - Life
10. U-PROBLEM - Nic śmieznego
11. SICZKA & PARA WINO - Mały bożek
12. KLINT EAT WOOD - Patrz jak wspaniale
13. SMASHING GUM - Tłum
14. METALMORPHOSIS - Word Hate Center
15. SICZKA & PARA WINO - Grabarz
16. U-PROBLEM - Krzyż
17. KLINT EAT WOOD - Patrz, jak czasem ciężko jest znaleźć sobie miejsce
18. KSU - Moje Bieszczady II

Specjalne podziękowania dla Siczki i Para Wino za ich wkład w powstanie tej płyty. Przeproszamy za nienajlepszą jakość niektórych nagrań, ale powstały one podczas krótkich, 2-dniowych sesji, w związku z brakiem wystarczającej ilości czasu ich produkcja przypominia bardziej profesjonalne dźwięk.

WWW.SCENASCIENIA.PL
WWW.SIPALSCENA.PL
WWW.FUNKSERWIS.ORG
BAND.pl



dlatego postanowił sam pomóc młodym ustrzyckim muzykom. Pomoc ta przełożyła się na użyczenie sześciu mało znanych utworów KSU na płytę Teraz Ustrzyki. Płyta taka ukaże się na rynku już z początkiem września. Oczywiście nie było by szans na to wydawnictwo gdyby nie sponsorzy, a są nimi: Poseł Marian Kawa, wice-starosta leski Stanisław Szelażek, Spółdzielnia Handlowo- Usługowa "Halicz", Bieszczadzki Bank Spółdzielczy, Andrzej Jurek, Kawiarnia Orlik Bronisława Płęsa, Hurtownia Edmark Kazimierza Góreckiego, Firma Handlowo- Usługowa Klimat Beaty Bilik, Gazeta Sanocka, Nasze Połoniny.

Zrobili bo chcieli

Wypiek chleba "U Flika" jak zawsze udany



Właściciele gospodarstwa agroturystycznego "U Flika" w podustrzyckim Dźwiniaczu Dolnym mają niezwykle szczęście, bo w niedzielę 7 sierpnia, kiedy to zaplanowali III Festiwal Ludowy "V Święto Chleba" nastąpiła przerwa w trwających od kilku dni ulewach. I całe szczęście, bo tradycyjne już "Święto Chleba", to interesująca i porządnie przygotowana impreza. Wszystko dzieje się na podwórzu gospodarstwa agroturystycznego, wokół stojącego na wolnym powietrzu specjalnego pieca do wypieku chleba. Świeży chleb serwowany z domowym smalcem był bardzo smaczny a kolejka chętnych utrzymywała się przez cały czas trwania imprezy.



Liść kapusty? Obowiązkowo!

Spragnionym świeżego chleba czas oczekiwania uprzyjemniały występy interesujących zespołów artystycznych zarówno z pobliskich bieszczadzkich gmin, jaki i z Ukrainy. Istniała również możliwość zakupu produktów regionalnych na kilku stoiskach handlowych. Liczba uczestników imprezy zaskoczyła wszystkich, bo znacznie przekroczyła tysiąc osób. Pomimo, że upieczono 250 bochenków chleba nie wystarczyło go dla wszystkich. Goście docierali przez cały czas trwania festiwalu, samochody osobowe parkowały na kilkusetmetrowym odcinku wąskiej drogi prowadzącej przez Dźwiniacz. Było to duże utrudnienie dla wszystkich i poważny problem dla organizatorów. Wieś nie posiada żadnego parkingu, a przygotowana do tego celu łąka nie nadawała się do użytku rozmiękczonego kilkunastoma opadami deszczu. Rzeczywistość pokazuje, że zainteresowanie "świętem chleba" wzrasta z każdym rokiem i staje się ono ważną pozycją w ustrzyckim kalendarzu imprez kulturalnych, szczególnie ubogim w bieżącym roku. Roman Głapiak z najbliższymi, jako pomysłodawcy i główni organizatorzy, choćby stanęli na głowie, nie są w stanie podołać coraz większym wymaganiom rozrastającej się imprezy. Potrzebują pomocy zarówno organizacyjnej jak i finansowej a obowiązek udzielenia takiej pomocy spoczywa na ustrzyckiej gminie. Dotychczasowe zaangażowanie Ustrzyckiego Domu Kultury w postaci technicznej pomocy przy nagłośnianiu imprezy, to zdecydowanie za mało. Do przyszłorocznej edycji "Święta

Chleba" w Dźwiniaczu Dolnym pozostaje wystarczająco dużo czasu, aby ustalić zasady i formy pomocy dla owej garstki zapaleńców z małej bieszczadzkiej wioski. Trzeba jednoznacznie stwierdzić, że małutki Dźwiniacz Dolny zawstydził o wiele większego sąsiada, jakim są Ustrzyki Dolne i w przeciwieństwie do niego potrafił po raz kolejny zorganizować dobrą imprezę kulturalną, podczas gdy posiadające dziesięcioletnią tradycję ustrzyckie country, przepadło w niezrozumiałych, ambicjonalnych sporach pomiędzy Stowarzyszeniem Muzyki Country a burmistrzem Ustrzyk Dolnych.



Gości z roku na rok jest coraz więcej

Dla wszystkich smakoszy świeżego domowego chleba mam propozycję, aby w długim oczekiwaniu na kolejną edycję "Święta Chleba" spróbowali sami swoich sił w przygotowaniu chleba w domowych warunkach. A oto przepis, jaki uzyskałem w Dźwiniaczu:

Składniki: 1,2 kg mąki najlepiej mieszanej pszenno - żytniej, pół łyżki maki ziemniaczanej, łyżka cukru, łyżka soli, 5 dag drożdży. Wszystkie składniki wymieszać i dobrze wyrobić z dodatkiem kwaśnego mleka lub serwatki. Ciasto umieścić w foremce i po wyrośnięciu w temperaturze minimum 20 stopni piec w piekarniku nagrzanym do temperatury 200o. Organizatorom serdecznie gratuluję udanej imprezy i życzę wytrwałości w przygotowaniu przyszłorocznego Święta Chleba".

Marek Prorok

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. www.drukpiast.com.